

Katarzyna Pękacka-Falkowska

(Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu)

<https://orcid.org/0000-0003-2068-7957>

## Mit *pestilentia manufacta* w XVI–XVIII w. (wybrane przykłady)\*

Słowa kluczowe: dżuma, mazacze dżumowi, okres wczesnonowożytny  
Keywords: plague, plague smearers, plague spreaders, early modern period

W opublikowanym w 1711 r. *Theologischer und Ausführlicher Unterricht von der Pestilentz* senior gdańskiego ministerium i pastor w kościele pw. Najświętszej Marii Panny Joachim Weickhmann zadał pytanie, „Czy także diabeł i źli ludzie, z jego podszeptu, mogą wywoływać zarazę?”<sup>1</sup>, a następnie udzielił na nie odpowiedzi twierdzącej. Wszak wielowiekowe doświadczenie uczyło, że raz po raz w różnych częściach kontynentu pojawiali się tzw. mazacze morowi:

A zło to jest wyjątkowo dobrze znane w Italii, gdzie nierzadko wznieca się truciznę morową za pomocą mazideł, proszków i tego rodzaju kunsztownych [tj. sztucznych, wytworzonych przez człowieka] środków. Kiedy w roku 1631 w Mediolanie grasowała wielka *pestilencja*, okazało się, że pewni ludzie zarazili i zabili wielu [spośród swoich bliźnich] poprzez rozsmarowywanie [jadowitych] maści, i którzy [to ludzie], po przeprowadzonym procesie inkwizycyjnym, doczekali się zasłużonej kary [...]. Ale i w Niemczech nie brakuje takiej bezbożności. [Christoph] Koch w swej *Loimographii*<sup>2</sup> [...] opowiada, że w roku 1615, 20 października, w Weidzie w Vogtland,

---

\* Tekst prezentuje rezultaty badań finansowanych z grantu Narodowego Centrum Nauki 2017/26/E/HS3/00452.

<sup>1</sup> Joachim Weickhmann, *Theologischer und Ausführlicher Unterricht von der Pestilentz, Darienen von dieser Seuche so wol ins gemein, als auch besonders in sechs und zwanzig, grossen Theils, schweren und wichtigen Fragen gehandelt wird, Durch Veranlassung der grossen Pest, mit welcher der gerechte Gott, die Königlich-Polnische Stadt Dantzig in Preussen A. 1709. heimgesucht, Mit einem gedoppelten Anhang, und dreyfachen Register verfertiget und ausgegeben* (Zerbst: Tietz, 1710), 96. Jeżeli nie zaznaczono inaczej, starodruki notowane w przypisach są ogólnodostępne w bibliotekach cyfrowych.

<sup>2</sup> Christoph Koch, *Loimographia sacra: Geistliche Vorstellung des grossen Elendes der jtzo grassirenden giftigen Seuche, dessen Ursachen, Mittel und Raths, auch süssen Trostes wider dasselbe etc.* (Magdeburg: Lüderwaldt, 1681), 6.

spalono na stosie pewnego człowieka imieniem Michael Scharzer, który podczas zarazy 1614 roku służył za grabarza morowego. Ten powiedział, że przyszedł do niego diabeł w cielesnej postaci, dał mu i jego kompanom pewien proszek, i rozkazał im, by sypali, w imię diabła, owym proszkiem po kamienicach, a ten, kto by przezeń [tj. ów proszek] przeszedł, ten natychmiast zachorowałby na dżumę; co ci wielokrotnie czynili, zwłaszcza wobec tych, których mieli w zawziętość [tj. do których czuli nienawiść], i w ten sposób postradali wiele ludzkich żywotów<sup>3</sup>.

Weickhmann dodawał jednak, że zaraza może zostać wzniesiona także przez wieszczych, czyli „upierzy”. Pastor, omawiając zagadnienie tzw. *venificia magica*<sup>4</sup>, powoływał się z jednej strony na historię przytaczaną w 1652 r. przez Daniela Beckhera młodszego, studenta medycyny, w jego dyspucie inauguracyjnej *De pestilentia*<sup>5</sup> przedstawionej w Strassburgu, w której nawiązywał on do przytoczonej przez Herculesa de Saxonii historii upiorzycy spod Lwowa<sup>6</sup>. Z drugiej zaś strony Weickhmann cytował fragmenty współczesnej mu *Kleine fraustädtische Pest-Chronica*<sup>7</sup> luterańskiego teologa Samuela Friedricha Lauterbacha, ponownie przypominając, że:

[...] roku Pańskiego 1572 we Lwowie pogrzebano pewną niewiastę, po której śmierci powstała straszliwa zaraza morowa, która nie skończyła się dopóty, dopóki nie wygrzebano umarłej z grobu i nie odcięto jej głowy [rydlem], która to niewiasta miała natenczas w ustach kawałek [...] skrwawionej sukni<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> Weickhmann, *Theologischer und Ausführlicher Unterricht*, 104–105. Wszystkie tłumaczenia w tym artykule, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autorki.

<sup>4</sup> Więcej na temat wzniesienia zarazy przez „magię” zob. Matthias Untzer, *Katoptron loimodes. Hoc est De lue pestifera Libri tres. Variis Medicorum, Philosophorum, Historicorum ac Chijmicorum doctrinis etc.* (Halle: Sax Bismarcus, 1615), 108–109.

<sup>5</sup> Daniel Beckherus, *Disputatio inauguralis medica de pestilentia etc.* (Argentorati: Typis Eberhardi Welperi, 1652), B3, par. XXXVIII: „Causarum tandem agmen claudat, supernaturalis illa & hyperphysica, qua constat nonnunquam per sceleratissima diama diaboli mancipia, unguentis & pulveribus venenatis hinc inde sparsis, pestem disseminatam suisse. Id quod non ita multis ab hinc retro annis in saevissimum illa Italiae Pestilentia contigisse [...]. Stupendam & quae fidem fere omnem superat causam, memorat hercul. Saxon. Lib. de plica c. II. Meminet namque pestilentiae cujusdam, inductae a mefelicis & sagis jam defunctis, non avulso a cervice capite in sepulcro recumbentibus, quae ante non cessavit, quam cadavera venificorum capitibus truncata essent” (podkr. K.P.-F.).

<sup>6</sup> Hercules Saxonii, *De Plica Quam Poloni Gwoździec, Roxolani Koltunum Vocant. Liber nunc primu[m] in luce[m] editus* (Padua: Pasquatus, 1600), 51, Cap. 11.

<sup>7</sup> Samuel Friedrich Lauterbach, *Kleine Fraustädtische Pest-Chronica: oder kurtze Erzählung alles dessen, was sich in wehrender Contagion, von An. 1709 d. 8. Jun. an, biß An. 1710 d. 8. Febr. an diesem Orte zugetragen* (Leipzig: Gleditsch, 1710), 27.

<sup>8</sup> Weickhmann, *Theologischer und Ausführlicher Unterricht*, 106. Chodziło o wieś Rzęsna, o czym za H. de Saxonii przypominał z kolei Matthias Untzer (*Katoptron loimodes*, 109).

Na wieszczych polowano także w Prusach Królewskich w XVIII w., kiedy *pestis* wkradła się na południowe tereny prowincji. Na przykład w sierpniu 1708 r., w przeddzień wybuchu epidemii dżumy w Toruniu, we wsi miejskiej Rychnowo jej katoliccy mieszkańcy:

[...] odważyli się i dobyli trupa, który najpierw umarł, ponieważ ludzie o nim świadczili, że miał być wieszczy, który już miał pod samym wierzchem leżeć, któremu głowę Ridlem ucięli, i krew z niego miała ciec jak[o] z żywego, którego na granicę zawieźli i zachowali [...], a ten człowiek już 4 Niedziele w grobie leżał<sup>9</sup>.

Nie pomogło to jednak w uśmierzeniu powietrza morowego i zaraza wkradła się do miasta oraz jego posiadłości. W tym samym roku, w maju, wieszczą niewiastę wydobyto z grobu i unieszkodliwiono także w Poznaniu<sup>10</sup>, gdzie pierwsze przypadki zachorowania na dżumę pojawiły się kilka miesięcy wcześniej<sup>11</sup>. W kwietniu 1727 r. natomiast wywołujących „ośpicę” upierzy tropiono ponownie na Rusi Czerwonej<sup>12</sup>. Ponieważ problematyka wieszczych oraz ich związku z pojawianiem się *pestis* oraz innych zaraz została omówiona przez Łukasza Kozaka<sup>13</sup>, skoncentrujemy się dalej na dziejach mazaczy morowych oraz micie tudzież fantazmacie *pestis manufacta*<sup>14</sup>.

Do niedawna polscy historycy wskazywali tylko na jeden proces staropolski, w którym skazano na śmierć grupę osób oskarżonych o celowe szerzenie zarazy morowej. Chodzi mianowicie o sprawę lubelskich grabarzy z 1711 r., o której po raz pierwszy pisał w 1927 r. Zygmunt Klukowski, a Andrzej Karpiński stwierdził dwadzieścia lat temu, że był to „jedyne, lepiej udokumentowane proces «mazaczy» w Rzeczypospolitej”<sup>15</sup>. W ostatnich latach zidentyfikowano jednak

<sup>9</sup> Cyt. za: Katarzyna Pękacka-Falkowska, *Dżuma w Toruniu w trakcie III wojny północnej* (Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 2019), 56.

<sup>10</sup> Józef Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. II (Poznań: Pompejusz C.A., 1838), 366.

<sup>11</sup> Georg Brandt, „Die Pest der Jahre 1707–1713 in der heutigen Provinz Posen”, *Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen* 17 (1902): 303–304, 306; Adolf Warschauer, *Die Chronik der Stadtschreiber von Posen* (Posen: Josef Jolowicz, 1888), 123–125; tłumaczenie na j. polski: *idem*, *Kronika poznańskich pisarzy miejskich*, oprac. Jacek Wiesiołowski, ze wstępem Adolfa Warschauera (Poznań: Wydawnictwo Miejskie, 2004), 97–98.

<sup>12</sup> „Class. II”, *Miscellanea physico-medico-mathematica: oder angenehme, curieuse und nützliche Nachrichten von Physical- u. Medicinischen, auch dahin gehörigen Kunst- und Literatur-Geschichten, welche in Teutschland und andern Reichen sich zugetragen haben oder bekannt worden sind. 1727* (b.m.w., b.w., 1731), 232–233.

<sup>13</sup> Łukasz Kozak, *Upiór. Historia naturalna* (Warszawa: Fundacja Evviva L'arte, 2020).

<sup>14</sup> Niektórzy autorzy wczesnonowożytni odróżniali *pestis manufacta seu magica* od *pestis propagata*, w prezentowanym artykule nie będziemy jednak trzymać się tego podziału. Zob. np. Hieronymus Gastald, *Tractatus de auertenda et profliganda peste politico-legalis: eo lucubratus tempore, quo ipse Loemocomiorum primo, mox sanitatis commissarius generalis fuit, peste vrbem inuadente anno MDCLVI & LVII* (Bononiae: Ex Camerali Typographia Manolessiana, 1684), 968.

<sup>15</sup> Zygmunt Klukowski, „Sprawa o szerzenie dżumy w Lublinie w r. 1711”, *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny* 6 (1927): 1–10, <https://www.archiwa.gov.pl/pl/aktualnosci/5193-archiwum->

dwa inne postępowania inkwizycyjne wobec „siewców *pestilencji*” działających w Koronie w trakcie wielkiej wojny północnej. Procesy te odbyły się odpowiednio: w 1708 r. w Warszawie oraz w 1709 r. w Poznaniu – i w ich następstwie na karę śmierci skazano siedmiu mężczyzn<sup>16</sup>. W polskojęzycznej literaturze przedmiotu wielokrotnie wspomniano z kolei wczesnosiedemnastowieczne procesy mazochów<sup>17</sup> z innych terytoriów europejskich, przede wszystkim z północnej Italii<sup>18</sup> oraz habsburskiego Śląska<sup>19</sup>. Przy tym w pierwszym z wymienionych przypadków do rąk rodzimych czytelników trafiały także dzieła literackie i krytyczno-literackie opowiadające o minionych wydarzeniach, rozegranych w latach trzydziestych XVII w. w zadżumionej stolicy Lombardii<sup>20</sup>. Wróćmy jednak do niebeletryzowanych przekazów z epoki.

Zarówno w piśmiennictwie medycznym, jak i teologicznym XVI–XVIII w. wielokrotnie informowano o *veneficium*, tj. truci, jako jednej z tzw. zewnętrznych przyczyn powstawania moru (*causa externa pestis*)<sup>21</sup>. Przy tym myśl,

---

pandemii-proces-o-szerzenie-d%C5%BCumy-w-lublinie-w-1711-r, dostęp: 6 IV 2021 r.; Jan Rabinini, *Materiały do monografii Lublina. Lublin w księgach wójtowsko-lawniczych XVII–XVIII w.* (Lublin: Magistrat m. Lublina, 1928), 18; Andrzej Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne* (Warszawa: DIG, 2000), 267–268 (cytowany fragment na s. 267); *idem*, „Kopacze – grabarze morowi w miastach Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku”, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 62 (2014): 376.

<sup>16</sup> Katarzyna Pękacka-Falkowska, „Niebezpieczna profesja tempore pestis: sprawy o szerzenie dżumy w Warszawie, Poznaniu i Lublinie w trakcie wielkiej wojny północnej”, w *Spółeczeństwo staropolskie. Seria nowa*, t. IV: *Spółeczeństwo a dobroczynność i opieka społeczna*, red. Andrzej Karpiński, Iwona Dacka-Górzyńska (Warszawa: DIG, 2020), 151–182; *eadem*, „Bodaj wyzdychało to miasto: akta procesu grabarzy dżumowych w Poznaniu w 1709 roku”, *Kronika Miasta Poznania* 2 (2021): 72–97; *eadem*, *Dżuma*, 40–41.

<sup>17</sup> Jako synonim słowa „mazacz” podaje je Jan Karłowicz (*Słownik gwar polskich*, t. 3: *L do O* [Kraków: Akademia Umiejętności, 1903], 130).

<sup>18</sup> Zob. np. Karpiński, *W walce*, 266–267; Monika Sznajderman, *Zaraza. Mitologia dżumy, cholery i AIDS* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 1994), 48–49.

<sup>19</sup> Hanna Kosiorek, „Ludność pogranicza śląsko-łużyckiego”, w *Ludność pogranicza śląsko-łużyckiego*, red. Tomasz Jaworski (Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe, 2003), 132; Karpiński, *W walce*, 376; Joanna Lamparska, *Tajemnice, zamki, podziemia. Przewodnik jakiego nie było* (Wrocław: Asia-Press, 1999), 39–40; Sznajderman, *Zaraza*, 49.

<sup>20</sup> Zob. np. Alessandro Manzoni, *Narzeczeni*, tłum. Barbara Sieroszewska (Warszawa: PIW, 1958); Ciro Fontana, „Wyrok”, tłum. Witold Wojciechowski, Adam Ostrowski, *Dialog* 10 (1975): 32–60 – por. spektakl w reż. T. Rylki w Teatrze Telewizji, premiera: 25 III 1985 r.; Umberto Eco, „Kłamliwy język u Manzonięgo”, w *Między kłamstwem a ironią*, tłum. Monika Woźniak (Kraków: Wydawnictwo M, 2004), 27–60.

<sup>21</sup> Zob. np. Diego de Celada, *In Rutham commentarii litterales et morales, cum duplici tractatu appendice, altero de Boozi convivio mystico, id est Eucharistico, altero de Ruth figurata, in quo Virginis Deiparae laudes etc., editio altera* (Lugduni: Sumptibus P. Rigaud et A. Jullieron, 1651), 444; Joannis Bona, *Manuductio ad coelum medullam continens sanctorum patrum et veterum philosophorum* (Coloniae: Apud Conerlium ab Egmont, 1666), 45; Philibertus Marchinus, *Belli Divini, sive Pestilentis Temporis... Speculatio theologica, canonica, civilis, politica, philosophica, historica etc.* (Florentiae:

że niektórzy ludzie celowo roznoszą zarazę, nie była w żadnym razie charakterystyczna wyłącznie dla wczesnej nowożytności. O takich malefikantach pisali bowiem liczni starożytni i wczesnochrześcijańscy autorzy. Seneka w *O gniewie* (ks. II, 9.3) mówił o „źródłach zaprawionych trucizną” i rozmyślnie wywołującej zarazie. O celowym zatrutowaniu źródeł wody pitnej w celu szerzenia pomoru przypominali także Tukidydes w *Wojnie peloponeskiej* (ks. II, 48.2) i Herodot w *Dziejach* (ks. IX, 49.2). Również Liwiusz informował o złych bądź podłych niewiastach, które:

[...] zatrwały powietrze i wodę, przez co zmarło wielu ludzi oraz padło zwierząt bez liku [...] po tym jednak, jak cała sprawa wyszła na jaw dzięki [przyuważeniu] pewnej służki, przygotowującej swój wywar, zmuszono ją [...], aby sama publicznie wypila to, co uwarzyła, po czym ta od razu zmarła; także pozostałe [złe kobiety] stracono, wydając [na nie] taki sam wyrok<sup>22</sup>.

W *De divinatione daemonum* św. Augustyn tłumaczył z kolei, że będący w kon-szachtach z diabłem bezbożnicy raz po raz wywołują „zaraźliwe” choroby oraz czynią powietrze niezdrowym poprzez jego zatrutowanie<sup>23</sup>.

Początek prześladowania „siewców zarazy” na szerszą skalę należy jednak łączyć dopiero ze średniowieczną epidemią czarnej śmierci, kiedy w miastach południwoeuropejskich zaczęto coraz częściej wyłapywać i osądzać osoby podejrzane o używanie jadowitych proszków w celu pomnażania „plagi morowej”<sup>24</sup>. Niemniej,

---

Ex Typographia Sermaetelliana, 1633), b.p.; Athanasius Kircher, *Scrutinium physico-medicum contagiosae Lues seu pestis* (Lipsiae: Apud Haered: Schureri & Gotzii, typis Bauerianis, 1659), 37–42; Matthias Untzer, *Opus chymico-medicum, in quo anatomia spagirica trium principiorum nec non corporis humani affectus... explicatur. Continet VII. tractatus etc.* (Halae Saxonum: Sumptibus et typis Melchioris Oelschlegelii, Bibliopolae, 1634), 1745–1748.

<sup>22</sup> Cyt. za: Paul de Sorbait, Johann G. Mannagetta, *Pest-Beschreibung und Infections Ordnung, welche vormahls in besondern Tractaten heraus gegeben, nunmehr aber in ein Werck zusammen gezogen, samt der Anno 1713. zu Wienn in Oesterreich fürgewesten Contagion, mit denen dargegen gemacht- und beschriebenen Veranstaltungen, dem gemeinen Weesen zum besten in Druck beförder* (Vienna: Gedruckt und zifinden bey Andreas Heyinger, Universit, Buchdr., 1727), 8. Por. Gastald, *Tractatus*, 695.

<sup>23</sup> Augustinus Hipponensis, *De divinatione daemonum*, 5, 9, <http://mlat.uzh.ch/?c=2&w=AugHip.DeDiDa>, dostęp: 6 IV 2021 r. Motyw ten powracał w wielu wczesnonowożytnych pismach medycznych i religijnych dotyczących moru. Zob. np. Bernhard Waldschmidt, *Pythonissa endorea, das ist: Acht und zwanzig Hesen- & Gespenst-Predigten: genommen auß... I. Samuel. XXVIII etc.* (Franckfurt: Im Verlag Johann Wilhelm Ammons und Wilhelm Serlins, 1660), 248.

<sup>24</sup> Georg Sticker, *Abhandlungen aus der Seuchengeschichte und Seuchenlehre*, Bd. I, Th. 2 (Gies-sen: Alfred Topelmann [vormals J. Ricker], 1910), 58–60; Jon Arrizabalaga, „Pestis Manufacta: Plague, poisons and fear in mid-fourteenth-century Europe”, w „*It All Depends on the Dose*”: *Poisons and Medicines in European History*, eds. Ole P. Grell, Andrew Cunningham, Jon Arrizabalaga (New York: Routledge, 2018), 62–80; Karl-Heinz Leven, „Poisoners and «plague smearers»”, *Lancet* (1999), <https://www.thelancet.com/pdfs/journals/lancet/PIIS0140673699903963.pdf>, dostęp: 6 IV 2021 r.; Gastald, *Tractatus*, 965.

jak zauważył Samuel Cohn, a przed nim Paolo Preta<sup>25</sup> i Georg Sticker<sup>26</sup>, wzmożone zainteresowanie tzw. mazaczami morowymi przyniósł w rzeczywistości XVI w., co jak się wydaje, trzeba łączyć z reformacją i kontreformacją oraz polowaniami na czarownice i procesami o czary. Wszak, nieco upraszczając i nie wchodząc w szczegóły, w procesach inkwizycyjnych o celowe szerzenie „plagi powietrznej” figurę czarownicy zastąpili mazochowie<sup>27</sup>.

W 1527 r. o mazaczach dżumowych w kazaniu *Ob man vom Sterben fliehen möge?* wspominał Marcin Luter, a później pisał o nich też w swoich listach Jan Kalwin. W tekście będącym najważniejszą „tarczą duchowną” ewangelików tradycji augsburskiej na czas epidemii chorób zakaźnych, zwłaszcza moru<sup>28</sup>, Luter notował, iż za jego czasów nieraz mawiano:

[...] że niektórzy [ludzie] są [tak] bezbrzeżnie złośliwi i podli (*boshaftig*), iż bieżą z *pestis* do [innych] osób albo do ich siedzib tylko dlatego, że żal im, iż dżumy nie ma także w tamtych miejscach, i chcą ją tam sprowadzić niczym ktoś, kto dla zabawy wkłada wszy w futro albo wpuszcza muchy do izby. Nie wiem, czy mam wierzyć [w takie przekazy]. Jeżeli to jednak prawda, to nie wiem, czy Niemcy są ludźmi, czy samymi czartami. Zaprawdę, można znaleźć wśród ludzi osoby bezwstydne oraz niegodziwe ponad wszelką miarę; a i diabeł nie próżnuje. Radziłbym przeto, aby tam, gdzie się ich znajdzie, sędzia wziął ich za łeb i oddał Mistrzowi Hansowi [tj. katowi] jako prawdziwych morderców i złoczyńców [którzy czynią swe łajdactwa] z premedytacją. Kim innym są bowiem takie osoby, jak nie skrytobójcami w mieście? Jak skrytobójcy, tu i tam, wbijają nóż w męża, a przecie nie powinien tego nikt czynić; tu powalą dziecko, tam niewiastę, a i tego nikt nie powinien robić. A potem idą, śmiejąc się z tego, jak gdyby dobrze wykonali swoją pracę. Stąd byłoby lepiej mieszkać pośród dzikich bestii niż takich morderców. Tym zabójcom nie można bowiem prawić kazań [i tym samym głosić Słowa Bożego], nic bowiem sobie [z tego] nie robią. Nakazuję [zatem] władzy, aby miała na nich uważanie i z pomocą Mistrza Hansa, a nie lekarzy, zaradziła [ich działaniom]<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> Samuel K. Cohn Jr, *Epidemics: Hate and Compassion from the Plague of Athens to AIDS* (Oxford: Oxford University Press, 2018), 131.

<sup>26</sup> Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 1 (Giessen: Alfred Topelmann [vormals J. Ricker], 1908), 42.

<sup>27</sup> Hans-Jürgen Wolf, *Hexenwahn und Exorzismus: ein Beitrag zur Kulturgeschichte* (Kriftel: Historia-Verlag, 1980), 459.

<sup>28</sup> W zborach ewangelickich kazanie *Ob man für dem Sterben fliehen möge* było przywoływane wielokrotnie w trakcie pandemii SARS-CoV-2/COVID-19. Zob. np. Luther, *Corona Und die Pest*, <https://www.martinluther.de/de/aktuelles-und-veranstaltungen/luther-corona-die-pest>, dostęp: 6 IV 2021 r.; Zu Luthers Schrift „Ob man vor dem Sterben fliehen möge” (1527) (WA 23, S. 323–386) im Horizont der gegenwärtigen Corona-Pandemie. Ein Diskussionsbeitrag von Bernhard Schmidt, <https://kirchenkreis-falkensee.de/wp-content/uploads/pdf/Zu-Martin-Luther-Ob-man-vor-dem-Sterben-fliehen-duerfe.pdf>, dostęp: 6 IV 2021 r. Osobną historyczno-socjologiczną analizę kazania Lutra opracowuje autorka tego artykułu. Po raz pierwszy wygłosiłam referat na ten temat (*Dżuma, solidarność społeczna oraz zasada do ut des w świetle kazań Martina Lutra „Ob Man vom Sterben fliehen moege” i Andresa Osiandera „Wie vnd wohin ein Christ die grausame plag der pestilentz fliehen soll”*) podczas konferencji „Medycyna i religie” zorganizowanej przez Uniwersytet Medyczny Piastów Śląskich 11–13 V 2015 r., Dworek Osiecki, Osieki k. Koszalina.

<sup>29</sup> Martin Luther, *Ob man für dem Sterben fliehen möge* (Wittenberg: b.w., 1527), b.p., <https://dlibra.kul.pl/dlibra/publication/5492/edition/15659>, dostęp: 6 IV 2021 r.

Także Kalwin w liście do Friedricha Myconiusa, wysłanym z Genewy do Bazylei 27 marca 1545 r., informował przyjaciela, że istotnie to właśnie kaci są tymi, którzy mogą zdyscyplinować mazochów oraz osoby chcące podążać wskazaną przez owych złoczyńców drogą. Ojciec ewangelizmu reformowanego tak zanotował:

Ostatnio odkryto [u nas, tzn. w Genewie] spiszek mężczyzn i kobiet, którzy przez trzy lata szerzyli zarazę w mieście, ale nie wiem, jakimi złośliwymi środkami. Po tym, jak spalono na stosie piętnaście niewiast, niektórych mężczyzn ukarano jeszcze surowiej, inni zaś popełnili samobójstwo w więzieniu, a dwadzieścia pięć osób nadal jest w odwachu [czekając na proces], to atoli spiskowcy nadal nie ustalili w smarowaniu swą trującą maścią klamek i ryglów w drzwiach tutejszych domów. Widzisz, w jakich niebezpieczeństwach żyjemy. [Jednako] jak dotąd Bóg oszczędza nasze domostwo [...] i wiemy, że jesteśmy pod jego opieką<sup>30</sup>.

I rzeczywiście, w XVI oraz XVII w. dzięki zaangażowaniu władz miejskich malefikantów, o których wspominali dwaj ojcowie reformacji, identyfikowano i chwymano coraz częściej w różnych częściach kontynentu, a po procesie sądowym, torturach i wydaniu wyroku oddawano ich w ręce pacholków katowskich oraz ich przełożonych – katów.

Pierwsze głośne wydarzenia związane z pojmaniem i osądzeniem mazaczy morowych w epoce wczesnonowożytnej miały miejsce w 1530 r. w Genewie<sup>31</sup>. Szerzej o nich i ich kontekście historycznym pisał William Naphy, który w monografii *Plagues, poisons, and potions* przeanalizował także inne procesy mazochów z lat 1530–1640, które odbywały się w miastach i miasteczkach położonych na obszarze Alp Zachodnich na obszarze Alp Zachodnich<sup>32</sup>. W tym samym roku w Tuluzie oskarżono niejakiego Michela Caddoza i jego współkompanów, że „przez złośliwość i w celu przejęcia majątków [zmarłych], zadzumiali tkaniny i nosili je w najbardziej uczęszczane miejsca”. Mężczyzn pojmano, postawiono przed sądem i wydano wyrok skazujący. Po jego wykonaniu – szarpaniu delikwentów rozgrzanymi do czerwoności żelaznymi cęgami, ścięciu mieczem, a następnie poćwiartowaniu ich zwłok – zaraza rzekomo natychmiast ustała<sup>33</sup>. Kolejne procesy mazaczy morowych notowano między innymi

<sup>30</sup> *Joannis Calvini opera quae supersunt omnia*, Vol. XII, eds. Johann-Wilhelm Baum, Edouard Cunitz, Eduard Wilhelm, Eugen Reuss (Brunsvigae: C.A. Schwetschke, 1874), 55, list nr 627. Później Friedrich Myconius informował o tej sprawie 7 IV 1645 r. Heinricha Bullingera (*Joannis Calvini*, 60–61, list nr 631), <https://archive-ouverte.unige.ch/unige:650>, dostęp: 6 IV 2021 r. Por. *Leben und ausgewählte Schriften der Väter und Begründer der reformierten Kirche*, Th. IV, Erste Hälfte, hrsg. v. Johann-Wilhelm Baum et al. (Elberfeld: R.L. Friderichs, 1683), 376, przyp. \*\*.

<sup>31</sup> O ile nie zaznaczono inaczej, sprawy o celowe szerzenie zarazy, które wymieniam w tym artykule, przytaczam za: Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 1–2, *passim*.

<sup>32</sup> William G. Naphy, *Plagues, poisons, and potions: Plague-spreading Conspiracies in the Western Alps, C. 1530–1640* (Manchester: Manchester University Press, 2002), 8–43.

<sup>33</sup> Bernard de La Roche-Flavin, *Arrests notables du Parlement de Toulouse, Donnez & prononcez sur diverses matières, Civiles, Criminelles, Beneficiales, & Feodales* (Toulouse: G.-L. Colomiez & I. Posvel, 1682), 242; Samuel Caillé, *Histoire ancienne et moderne de la République de Genève: depuis*

w Genewie w latach czterdziestych XVI w., gdy jednym z mazochów okazał się starszy szpitalny Jean Lentille<sup>34</sup>. Między innymi do tych wydarzeń odnosił się w cytowanej już korespondencji Kalwin<sup>35</sup>. Niebawem działalnością złoczyńców szerzących *pestilentia manufacta* zostały dotknięte także piemonckie Casale Monferrato, Padwa, Lyon i Wenecja<sup>36</sup>. Jeśli wierzyć świadkom z epoki, epidemię dżumy w Lyonie w latach sześćdziesiątych XVI w. rozpoczęli innowiercy, smarujący drzwi i węgary domów mazidłem morowym<sup>37</sup>. Z kolei w Genewie, gdzie dżuma grasowała ponownie między 1568 a 1569 r., władze miejskie schwytały „pewnego mazacza”, rekrutującego się z lokalnej biedoty miejskiej; mężczyznę po procesie sądowym, zakończonym wyrokiem skazującym, spalono na stosie<sup>38</sup>. Wreszcie, podczas mediolańskiej zarazy zwanej dżumą Boromeusza (1576–1577) szukano osób, które „kunsztownymi maściami rozmazują pomór na drzwiach i ścianach wielu domów”<sup>39</sup>.

Sprawy mazaczy morowych dokumentują, rzecz jasna, również liczne siedemnastowieczne źródła sądowe, teksty medyczne i teologiczne oraz kroniki miejskie. Na przykład w 1606 r. grupę grabarzy-mazaczy rozbito we Frankensteinie na Śląsku (współcześnie Ząbkowice Śląskie), rok później – w Halle, w 1611 r. – w Konstancji itd.<sup>40</sup> Sprawa mazaczy z Ząbkowic Śląskich doczekała się przy tym kilku wzmianek w historiografii polskiej, niemniej nie były to nigdy analizy pogłębione<sup>41</sup>. Z kolei w 1615 r. w Weidzie spalono mazacza mającego rzekomo konszachty z samym szatanem, o czym przypominał gdańszczanom pastor Weickmann w swym kazaniu na czas moru grasującego nad Motławą w 1709 r.<sup>42</sup> W 1623 i 1626 r. w Palermo

---

*sa fondation en l'an du monde 2833 avant J. Christ, jusqu'à l'an 1779* (Geneve: b.w., 1779), 35, 49–50; „La peste et la famine a Geneve au XVI<sup>me</sup> siecle”, *Le conteur vaudois: journal de la Suisse romande* 30 (1892): 1, <https://www.e-periodica.ch/cntmng?pid=cov-001:1892:30::518>, dostęp: 6 IV 2021 r.; a.a., „Volkstraditionen, Volksgebräuche und Sittenbilder aus dem transjurischen Burgund, Zweiter Abschnitt”, *Morgenblatt für gebildete Leser* 57 (1863): 255.

<sup>34</sup> Na torturach rzekomo wykrzyczał, że „kiedy chce się dobrze posprzątać, trzeba sięgnąć do wszystkich sług szpitalnych”. W rezultacie w Genewie skazano na śmierć siedmiu mężczyzn i 24 kobiety, które bezpośrednio współpracowały z Lentille’em, „Volkstraditionen”, 255; de La Roche-Flavin, *Arrests*, 242.

<sup>35</sup> Por. przyp. 30; Naphy, *Plagues, Poisons, and Potions*, 44–107.

<sup>36</sup> Cohn, *Epidemics*, 131–132; Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 2, 43–44; Johann Weyer, *De Praestigiis Daemonum, & incantationibus ac ueneficiis Libri sex, postrema editione quinta aucti & recogniti. Accessit Liber Apologeticvs, Et Pseudomonarchia Daemonvm* (Basilae: Oporinus, 1577), 408; Gastald, *Tractatus*, 696–697.

<sup>37</sup> Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 2, 44; Erich Marcks, *Die Zusammenkunft von Bayonne: das französische Staatsleben und Spanien in den Jahren 1563–1567* (Strassburg: Trübner, 1889), 89.

<sup>38</sup> Naphy, *Plagues, Poisons, and Potions*, 108–127.

<sup>39</sup> Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 2, 105, 110; Karpiński, *W walce*, 244, 250.

<sup>40</sup> Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 2, 110, 342; Gottfried Lammert, *Geschichte der Seuchen, Hungers- und Kriegsnoth zur Zeit des dreissigjährigen Krieges* (Wiesbaden: Sändig, 1890), 12; Otto Ulbricht, *Die leidige Seuche: Pest-Fälle in der Frühen Neuzeit* (Köln/Wien: Böhlau Verlag, 2004), 201; Mischa Meier, *Pest: die Geschichte eines Menschheitstraumas* (Stuttgart: Klett-Cotta, 2005), 258.

<sup>41</sup> Zob. np. Karpiński, *W walce*, 268; por. przyp. 19.

<sup>42</sup> Por. przyp. 1.



mówiono, że ówczesna „epidemia powstała przez *untori*, mazaczy powietrznych”, zatrudnionych w miejskich służbach przeciwepidemicznych<sup>43</sup>. Niebawem podobni złoczyńcy mieli zacząć działać na Półwyspie Iberyjskim, między innymi w Madrycie<sup>44</sup>. Najgłośniejszy ze wszystkich znanych siedemnastowiecznych procesów „mazochów powietrznych” odbył się jednak w Mediolanie. W 1630 r. na ławie oskarżonych zasiadł balwierz Gian Giacomo Mora i kierowana przez niego szajka *untori*, używających do szerzenia plagi trujących maści<sup>45</sup>. Historia ta weszła na stałe do kultury popularnej dzięki licznym tekstom literackim, realizacjom telewizyjno-teatralnym oraz filmom fabularnym<sup>46</sup>. W tym czasie zbrodniarzy odpowiedzialnych za szerzenie *pestis* złapano także między innymi w śląskim Guhrau (1656 r.)<sup>47</sup> oraz w Magdeburgu (1657 r.)<sup>48</sup>. O wydarzeniach w Guhrau (współcześnie Góra) pastor Bernhard Waldschmidt *explicite* pisał, iż dobrze:

[...] znany jest [nam] przykład grabarza, który przed rokiem na Dolnym Śląsku postradał życie wielu osób przez to, że nie tylko zatruchiwał studnie, ale przede wszystkim sypał trującym proszkiem na najważniejszych ulicach Góry, tak że ten, kto napił się takiej wody albo użył jej do gotowania, ściągał na siebie śmierć, a ten, kto przeszedł ulicami, a dotyczyło to zwłaszcza niewiast, i zebrał swą długą suknię rozrzucony jadowity pył-proszek, ten musiał zdechnąć niczym bezmyślnie bydlę, nie wiedząc ani skąd [tj. z jakiej przyczyny], ani dlaczego. I ten morderca wyznał [na torturach], że to diabeł mu powiedział, jak wyrabiać owy proszek i jak nim sypać<sup>49</sup>.

Podczas kaźni mężczyznę najpierw szarpano rozgrzanymi cęgami, a następnie jego zwłoki spalono na stosie. Przy czym to, jak wyrabiać arcyskuteczną truciznę morową, diabeł miał wytłumaczyć także mazochowi z Magdeburga. Mianowicie ów człowiek, imieniem Erasmus Franciscus, w 1625 r. spotkał rzekomo gdzieś niedaleko miasta w szczerym polu szatana pod postacią kawalera (a więc członka jazdy) ubranego w żółty kolet, czerwone spodnie i szary kapelusz z białymi piórami – i po krótkiej rozmowie podpisał z nim pakt (jako analfabeta sygnując dokument trzema krzyżykami). Najpierw otrzymał od złego ducha skrzynkę z trującą zieloną maścią na zepsucie oraz postradanie plonów, a później – wiosną

<sup>43</sup> Cohn, *Epidemics*, 133; Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 2, 132, 140–148.

<sup>44</sup> Cohn, *Epidemics*, 131; Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 1, *passim*.

<sup>45</sup> Sabine Kalf, *Politische Medizin der Frühen Neuzeit: Die Figur des Arztes in Italien und England im frühen 17. Jahrhundert* (Berlin–Boston: De Gruyter, 2014), 337; Fausto Nicolini, *Peste e untori: nei Promessi sposi e nella realtà storica* (Bari: Laterza & figli, 1937).

<sup>46</sup> Np. film *La colonna infame* (1972 r.), reż. Nelo Risi; por. także przyp. 20. Dzieje innych zaraz wywoływanych przez mazochów zbeletryzował m.in.: Otto von Schaching [wł. Viktor Martin Otto Denk], *Die Pestsalbe. Eine Florentiner Geschichte aus dem 16. Jahrhundert. Für das Volk und die reifere Jugend erzählt* (Regensburg: Manz, 1896).

<sup>47</sup> Waldschmidt, *Pythonissa endorea*, 248; Heinrich Haeser, *Lehrbuch der Geschichte der Medicin und der epidemischen Krankheiten*, Bd. II (Jena: Fischer, 1881), 371.

<sup>48</sup> Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 2, 174.

<sup>49</sup> Waldschmidt, *Pythonissa endorea*, 248.

1636 r. – szary proszek w białej papierowej tutce, „który miał sypać po ulicach miasta, aby mogła z tego powstać zaraza morowa”. Z kolei w 1656 r. szatan kazał mu odgrzebać z magdeburgskiego cmentarza przy parafii pw. św. Piotra zwłoki niedawno pogrzebanego trzytygodniowego dziecka, odciąć jego kończyny i utłuc z nich proszek, którym będzie się sypać na powstanie oraz pomnożenie „pestilencji”. Szatan przychodził do mazacza i później, pod postacią kota, namawiając mężczyznę także do innych przestępstw. Malefikanta, po pojmaniu i postawieniu przed sądem, skazano na śmierć przez łamanie kołem<sup>50</sup>. Jak dotąd, najszerszy przegląd historycznych procesów mazaczy morowych działających w Europie do końca XVII w. opracował na początku XX w. Georg Sticker<sup>51</sup>.

Kiedy w XVIII w. za Zachodzie Europy procesy mazaczy w zasadzie ustały, a przynajmniej nic o nich nie wiadomo na podstawie analizy zachowanych źródeł i literatury przedmiotu, złoczyńców szerzących rozmyślnie „plagę powietrzną” chwymano i osądzano w miastach Korony: Warszawie, Lublinie oraz Poznaniu<sup>52</sup>. Kiedy w czerwcu 1708 r. w Warszawie:

[...] na kształt jakiego pożaru [...] nagle morowe powietrze [wybuchło] [...] ludzie chodzili w smutku i zatrwożeniu z wybladłymi i opuchniętymi twarzami jako straszdyła, jeden przed drugim uciekał, ażeby się nie zaraził, albo raczej dla tego, że ani uszy, ani serce, nie mogły znieść takiego płaczu i lamentu. Nie było co ani jeść, ani pić, ani doktora, ani cyrulika; a co najgorsze, trudno nawet było o spowiednika<sup>53</sup>.

Do szerzenia powietrza morowego miało wówczas przyczynić się dwóch anonimowych grabarzy, których w służbach przeciwepidemicznych zatrudnił „komentant Warszawy” Adam Bucholz<sup>54</sup> i których 29 czerwca skazano na śmierć przez powieszenie, „iż ich postrzeżono dobywających się po kamienicach zapowietrzonych i inne czyniących *netanda*, jakoby trupom rozcinać głowy dla większej zarazy dobywali, co na *Confessatach* zeznali”<sup>55</sup>. W Poznaniu w 1709 r. pięciu mazaczy rozsmarowywało trujące maści między innymi na ścianach kamienic na Chwaliszewie i Garbarach, ponadto oddawali się oni pijaństwu, złodziejstwu oraz rozpuście.

<sup>50</sup> Gottfried Gengenbach, *Stadt Magdeburg, Das ist Kurtze Beschreibung der Stadt Magdeburg: Wie dieselbe anjetzo zusehen, sampt was darinnen sich Denckwürdig vom Jahr 3915. nach Erschaffung der Welt... biß auff das Jahr Christi 1672. begeben; darbey die Beschreibung des Dohms, und in denselben befindlichen Raritäten und Antiquitäten etc.* (Magdeburg: Verlegts Johann Lüderwald, Buch-Händl., 1678), 83–88.

<sup>51</sup> Sticker, *Abhandlungen*, Bd. I, Th. 1–2, *passim*.

<sup>52</sup> Pękacka-Falkowska, „Niebezpieczna profesja”; *eadem*, „Bodaj to miasto”; *eadem*, *Dżuma*, 40–41.

<sup>53</sup> Franciszek M. Sobieszczański, „Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 roku (z ryciną)”, *Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi* 1 (1848): 508–509.

<sup>54</sup> Ogólne informacje o nim podawano m.in. w: W., „Ostatnia epidemia dawnej Warszawy”, *Rzeczpospolita* 194 (1946): 5.

<sup>55</sup> Cyt. za: Pękacka-Falkowska, „Niebezpieczna profesja”, 176.

Ci zostali skazani przez poznański magistrat na ścięcie mieczem<sup>56</sup>. Dwa lata później w Lublinie rozbito działającą z podszeptu diabła grupę mazaczy, którzy używali jadowych smarowideł, „chust zapowietrzonych” oraz fragmentów włosów ludzkich, by wywołać dżumę i „wytracić” wielu bliźnich. Trzem oskarżonym mężczyznom podczas kaźni odcięto najpierw ręce, a potem głowy. Ich korpusy zakopano pod szafotem, a odrąbane członki wystawiono na widok publiczny, wbijając je na pale ustawione na rozstaju dróg przedmiejskich<sup>57</sup>.

Co powodowało mazaczami morowymi? Co pchało ich do popełniania zbrodni, za które czekała zawsze kara gardłowa? Wszak na torturach malefikancki wielokrotnie wyznawali, że albo działali z bezpośredniego podszeptu szatana/diabła, albo do mazania miała pchać ich zła natura i podły charakter. Jak zauważył jeden z balwierzy działających podczas epidemii dżumy w Gdańsku w 1709 r., Manasse Stoeckel, powtarzając stereotypowe przekonania panujące wśród mu współczesnych, „wielu dzięki *pestilencji* pragnie albo przejąć spadek, albo się wzbogacić, i chce, aby wszyscy ludzie pomarli”<sup>58</sup>, i właśnie dlatego dokonuje czynów, które sprzeciwiają się miłości bliźniego i dobru wspól(otow)emu.

Jednak bez względu na to, co było czynnikiem wyzwalającym działania mazochów morowych – podszept szatana albo grzeszna ludzka natura – każdorazowo musieli oni używać jakichś materialnych środków do szerzenia *pestis*, wszak nie byli czarownikami. Z czego mazacze wykonywali zatem swe trujące maści i proszki, przy pomocy których mordowali niewinnych współbraci? W źródłach i literaturze przedmiotu można znaleźć na ten temat wiele informacji. Mianowicie autorzy dawni i współcześni podają, że najczęściej w celu sporządzenia nośnika zarazy używano kości umarłych, niekiedy ich organów wewnętrznych albo wydzielin. Na przykład w Mediolanie, Wenecji i Lyonie w XVII w. grabarze morowi, oskarżeni o celowe szerzenie *pestis*, zbierali plastry z dymienic umierających, wyzymali z nich ropę i ukręcali z niej maść, którą następnie smarowali kłamki i rygle przy drzwiach domów<sup>59</sup>. Z kolei w stolicy Lombardii Gian Giacomo Mora i jego podwładni korzystali najchętniej z piany i płynów wyciekających z ust pomorków, których wywożono na cmentarze<sup>60</sup>.

<sup>56</sup> *Ibidem; eadem*, „Bodaj to miasto wyzdychało”.

<sup>57</sup> Klukowski, „Sprawa”, 9.

<sup>58</sup> Manasse Stoeckel, *Anmerkungen, welche bey der Pest, die anno 1709 in Dantzig graßirte, beobachtet wurde, und dem gemeinen Besten zu gut mittheilen wollen* (Hamburg: Bey Christian Liebezeit, in der St. Joh. Kirchen, 1710), 9; Pękacka-Falkowska, *Dżuma*, 41. Por. *eadem*, „Bodaj to miasto wyzdychało”, 87, 89–90.

<sup>59</sup> Petrus Gabriel, *Charitas proselyti, das ist Petri Gabrielis... danckbare Bezeugung vermittelst eines kurtzen Berichts von der Pest: darinnen unterschiedliche Moralia, gemeine Hauß-Mittel und politische Anstalten wider diese überschwehre Plag und Kranckheit enthalten* (Stuttgart: In Verlegung Johann Georgii Cottae, Gedruckt bey Paul Trew, 1680), 53–54.

<sup>60</sup> Raymond Henry Payne Crawford, *Plague and Pestilence in Literature and Art* (Oxford: Clarendon Press, 1914), 178, 210; Alessandra Brivio, *Plague Spreaders: Political Conspirators and Agents of the Devil. A Study of Popular Belief in 17<sup>th</sup>-Century Milan* (San Diego: b.n.w., 2017), 111, 120,

Jeszcze inni mazochowie bazowali na sokach wydobywających się albo ze świeżo wygotowanych, albo jeszcze surowych zwłok osób zadżumionych<sup>61</sup>. Podobnych składników używano do produkcji zabójczych maści także w innych częściach Europy<sup>62</sup>. Z kolei w Warszawie w 1708 r. trujące mazidło ucierano z mózgow ofiar „pestilencji”<sup>63</sup>. Także w Poznaniu tamtejsi kopacze używali między innymi „mózgu człowieczego [który jeden z nich] wybrał z głowy trupowi swymi rękami pod Naramowicami, i wszystek w chustce za pazuchę schował”<sup>64</sup>. W Lublinie natomiast w 1711 r. jadovitą maść ukrećcano z mózgow i wnętrzności trupów oraz „kiszek żabich”<sup>65</sup>. Niekiedy recepturę wzbogacano także o jadowite węże i ropuchy<sup>66</sup>. Dodatkowo w różne miejsca mazacze podkładali wycięte niewielkie fragmenty zwłok ofiar *pestis*. Na przykład w Lublinie mazochowie podrzucili na ościeżnicę jednego z domów „łopatkę człowieczą [...] jeszcze świeżą i skrwawioną”<sup>67</sup>. Z kolei w latach 1628–1629 we francuskim Besançon grabarze wrzucali do studni ścierwa zwierząt padłych w trakcie pomoru, by w ten sposób zatruć wodę pitną i rozszerzyć „jady morowe”<sup>68</sup>.

Niezależnie od tego raz po raz pojawiali się także „okrutnicy”, którzy ani nie mazali domów żadną maścią, ani nie umieszczali fragmentów zwłok (ludzkich czy zwierzęcych) czy to na progach kamienic, czy to w studniach, tylko potajemnie używali trujących proszków. Na przykład w Mediolanie w pierwszej połowie XVII w. malefikanci często wsypywali jakiś tajemniczy proszek do aspersoriów w kościołach, gdzie gromadzili się wierni, błagając Boga o „zmiłowanie oraz oddalenie zarazy”<sup>69</sup>. Z kolei w Geyer w Saksonii w 1680 r. pewien grabarz wygrzebał z grobu zwłoki własnej żony, wydłubał z nich między innymi gałki oczne oraz odciął trupowi nos i język, a następnie wszystko to spopielił. Potem zaś sypał owym proszkiem na ulicach „dla wzmożenia” *pestis*, co też wyznał na torturach<sup>70</sup>.

134–135, 150, [https://escholarship.org/content/qt2zj3025n/qt2zj3025n\\_noSplash\\_ba985b32b68d-c01a1e0ede9181e11781.pdf?t=owddha](https://escholarship.org/content/qt2zj3025n/qt2zj3025n_noSplash_ba985b32b68d-c01a1e0ede9181e11781.pdf?t=owddha), dostęp: 6 IV 2021 r.

<sup>61</sup> Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 2, 143.

<sup>62</sup> Christian Lehmann, *Historischer Schauplatz derer natürlichen Merckwürdigkeiten in dem Meißnischen Ober-Ertzgebirge: Darinnen Eine außführliche Beschreibung dieser gantzen gebirgischen und angränzenden Gegend / Nach ihrem Lager / Gestalt / Bergen / Thälern / Felsen / Flüssen / Brunnen / warmen Bädern... enthalten / Weiland von dem seel. Autore... zusammen getragen... Nun aber Mit schönen Kupfern und nöthigen Figuren gezieret / und... aufgethan von dessen Hinterlassenen Erben* (Leipzig: Lanckischens sel. Erben, 1699), 988.

<sup>63</sup> Pękacka-Falkowska, „Niebezpieczna profesja”, 158–159.

<sup>64</sup> Eadem, „Bodaj to miasto”, 96.

<sup>65</sup> Klukowski, „Sprawa”, 2.

<sup>66</sup> Lehmann, *Historischer Schauplatz*, 987; Brivio, *Plague Spreaders*, 135–136, 167.

<sup>67</sup> Klukowski, „Sprawa”, 6.

<sup>68</sup> Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 2, 46; Gabriel, *Charitas proselyti*, 54–55.

<sup>69</sup> Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 1, 143.

<sup>70</sup> Lehmann, *Historischer Schauplatz*, 988.

Niektórzy jako żagwi zarazy używali także prześcieradeł i „szmat zapowietrzonych”<sup>71</sup>. Jeszcze inni karmili chorych, pod pozorem podawania im leków, rozpuszczonymi w winie gnijącymi szczątkami ofiar epidemii<sup>72</sup>. Z kolei inni wkładali do ust umierających na dżumę owoce bądź kulki ugniecione ze świeżego chleba, a następnie albo podkładali je – już skażone miazmą morową bądź nasionami zarazy, w zależności od wyznawanej w danym miejscu i czasie głównej teorii tłumaczącej etiologię *pestis* – pod drzwi domów, w których mieszkaly dzieci, albo dawali je do zjedzenia miejskim żebrakom i babom kościelnym<sup>73</sup>. Wreszcie pewien grabarz z saksońskiego Wolkenstein w 1617 r. wykopał z grobu zwłoki pomorka i odciął im głowę, a następnie powiesił ją w swojej izbie. Później oczyścił czaszkę, z której zrobił przypominające garnuszek naczynie, do którego wrzucał drożdże, piwo i krew ofiar „pestilencji” (lub ewentualnie mleko kobiet karmiących, które zmarły wskutek pomoru), wszystko to podgrzewał na wolnym ogniu; ile kropli owego wywaru wyciekło z czaszki na podłogę w trakcie gotowania, tyle osób umierało w mieście tej samej doby<sup>74</sup>. Co zrozumiałe, w zachowanych przekazach źródłowych – z wyjątkiem pracy Christiana Lehmana, z której pochodzi ostatnia historia – nie zapisywano przepisów na trujące morowe maści, proszki czy wywary, aby nikt nie zrobił z nich użytku czy to w niecznych celach, czy to z ciekawości, którą można by określić jako wulgarną<sup>75</sup>.

Jednocześnie mazacze, zdaniem autorów z epoki, opracowywali rozmaite specyfiki, które nie pozwalały im się zarazić, choć trzeba pamiętać, że tych, którzy działali jako współpracownicy diabła, przed zachorowaniem miał chronić sam szatan. Mianowicie obok słynnego octu czterech albo siedmiu złodziei, którego recepturę (za obietnicę zachowania ich przy życiu) mieli wyjawic grabarze florency skazani na śmierć za okradanie ofiar epidemii<sup>76</sup>, były to albo proste środki pochodzenia roślinnego,

<sup>71</sup> Por. np. sprawę Michela Caddoza i mazaczy lubelskich. Należy w tym miejscu także przypomnieć, że w XVI–XVIII w. niebezpieczeństwo przywleczenia zarazy wskutek przewozu towarów uważanych za tzw. żagwie zarazy (np. pierza, wełny czy skór) definiowano w innych kategoriach niż próby wywołania *pestis manufacta*.

<sup>72</sup> Lehmann, *Historischer Schauplatz*, 988.

<sup>73</sup> Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 2, 46; por. Eugeniusz Sieńkowski, „Dżuma w Gdańsku w roku 1709. Studium z dziejów epidemiologii”, *Archiwum Historii Medycyny* 33 (1970): 337.

<sup>74</sup> Lehmann, *Historischer Schauplatz*, 988.

<sup>75</sup> Kwestia konieczności poskramiania wulgarniej, a więc pospolitej ciekawości tudzież wścibstwa w trakcie zarazy pojawiała się w różnych tekstach urzędowych czasu moru. Na przykład w regulaminie toruńskiego lazaretu z 1581 r. wprost stwierdzano, że „das Junge Volck und andere, so aus lauter Vorwitz sich zu den Gräbern dringen, sollen mit ernst abgehalten werden”, Pękacka-Falkowska, *Dżuma*, 509.

<sup>76</sup> Karpiński, *W walce*, 178; V. Audhoui, „Histoire d’une petite verole confluyente”, *Le Moniteur scientifique de Quesneville* 12 (1870): 542. Przepis na ocet złodziejski zob. np. C.F. Bertrand, *Le Parfumeur impérial, ou l’Art de préparer les odeurs, essences, parfums pommades... ou l’Art de préparer les Odeurs, Essences, Parfums, Aromates, Eaux de... suivi d’un Index alphabétique des substances propres à la Parfumerie; par... ainsi que la recette la plus moderne pour la composition de l’Eau de Cologne* (Paris: Brunot-Labbe, 1809), 276–277. Co interesujące, podczas pandemii COVID-19 na polskim

albo *compositia*, tj. leki złożone. Zazwyczaj receptury takich środków pochodziły od grabarzy zatrudnianych oficjalnie w miejskich służbach przeciwepidemicznych. Na przykład w Salzburgu osoby pracujące przy zwłokach nacierały się sokiem z cebuli i trzymały jej plastry w ustach<sup>77</sup>. Z kolei w 1576 r. w Mediolanie opracowano recepturę przeciwdżumowej maści ochronnej, składającej się z trzech uncji wosku, dwóch uncji oleju bluszczowego, po pięciu uncji sproszkowanych liści kopru, jałowca, szaławii i rozmarynu, oraz nafty, które ze sobą łączono, a następnie gotowano tak długo, aż powstała gęsta, mazista substancja<sup>78</sup>. Owym specyfikiem nacierano nos, skronie i nadgarstki, co rzekomo dawało pełną ochronę przed „kontagium” morowym i miazmą. W innych miastach włoskich używano z kolei specjalnych powidełek (*electuarium*) sporządzanych z ziół i miodu. W ich skład wchodziły między innymi gorysz, dziewięciśń, goryczka, lebidka kreteńska i owoce jałowca. Natomiast maścią, przygotowaną z oleju terpentynowego, jaśminowego i laurowego oraz między innymi z ruty, szaławii, bylicy piołunu i kopru, osoby pracujące przy zwłokach nacierały w celach ochronnych dłonie, klatkę piersiową (w okolicach serca), skronie i „pulsy”.

W XVII w. na Łęczycach i Śląsku grabarze dżumowi codziennie rano połykali pigułki, w skład których wchodziły zioła, sproszkowane kości ludzi zadżumionych oraz smar do piast kół wozów, którymi w miejsce pochówku wożono ofiary zarazy. Informował o tym Johann Kanold, przypominając, czym były pigułki Stahla, oraz przywołując ich recepturę:

Wéźmij w równych częściach cytwaru, białego dyptamu, gałki muszkatołowej, piołunu, dębowych liści, owoców wawrzynu, ziemi pieczętnej białej, czerwonej i szarej oraz sproszkowanych kości zmarłych; połącz je ze świeżym smarem do kół, uformuj globulki – i łykaj [po jednej] codziennie rano, a jeszcze tego samego dnia uwolnisz się od *pestilencji*<sup>79</sup>.

Medykament ten miał cieszyć się sporą popularnością w Prusach Królewskich w trakcie epidemii dżumy w pierwszej dekadzie XVIII w., choć jego stosowanie

---

rynku pojawiło się wiele „naturalnych środków ochronnych” nawiązujących do legendy octu złodziejskiego, zob. np. <https://zdrowy.sklep.pl/stop-wirusom-mieszanka-terapeutycznych-olejkow-eterycznych-w-infekcjach-i-przeziębieniach>, dostęp: 6 IV 2021 r.; <https://www.witnatura.pl/pl/aromaterapia-/5264-mix-marsylia-01-pogromca-wirusow-legenda-o-ochronnym-occie-olejek-eteryczny-15ml-iniez.html>, dostęp: 6 IV 2021 r. Środki te cieszyły się szczególnym zainteresowaniem w Warszawie.

<sup>77</sup> Sticker, *Abhandlungen*, Bd. 1, Th. 2, 48; Jochann Michael Schwimmer, *Physicalischer Lust-Garten, worinen... sehr viele... Natur-Fragen... untersucht, und gründlich erörtert... werden* (Jena: J.J. Ehrh, 1690), 17–19.

<sup>78</sup> Tę recepturę i dwie kolejne przytaczam za G. Stickerem (*ibidem*).

<sup>79</sup> Johann Kanold, *Sendschreiben von der anno 1708 in Preussen grassireten Pestilenz* (Breslau: Bey Esaia Fellgiebels Wittib und Erben, 1713), 3, przyp. \*; Katarzyna Pękacka-Falkowska, *Profilaktyka przeciwdżumowa w nowożytnym Toruniu na przykładzie działań administracyjnych i leczenia* (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2009), 163.

nie przynosiło żadnych pozytywnych skutków, o czym donosili ówczesni lekarze<sup>80</sup>. Wreszcie sami chorzy wielokrotnie pili ropę wydobywającą się z dymienic osób zarażonych albo przyjmowali – wziewnie lub doustnie – proszki utarte z wysuszonych dymienic zmarłych z powodu moru<sup>81</sup>. Pomysłów na tworzenie nieautoryzowanych (a więc nieujętych w miejskich wykazach)<sup>82</sup> środków ochronnych przeciw *pestis* było wiele i realizowało je wiele osób.

Warto także zapytać, z jakich grup społecznych w czasach wczesnonowoczesnych rekrutowali się rzekomi mazacze powietrzni. Mianowicie mazochami mogły stać się różne osoby, niemniej tym, co je łączyło, był fakt, że niemal zawsze pochodziły one z nizin społecznych (aczkolwiek zdarzały się także pojedyncze przypadki, gdy malefikantami okazywali się na przykład duchowni, starsi szpitalni albo innowiercy o umiarkowanie wysokiej pozycji społecznej). Ze względu na „brudny charakter” ich zajęcia mazaczami czyniono najczęściej tragarzy i grabarzy dżumowych, choć byli oni niezbędnymi pracownikami miejskich służb przeciwepidemicznych<sup>83</sup>. Ludzie ci mieli jednak bezpośredni kontakt ze zwłokami ofiar *pestis*, które z jednej strony uważano za realne zagrożenie (a to ze względu na wydobywające się z nich miazmaty lub *contagium* morowe) i którym z drugiej strony odmawiano prawa do chrześcijańskiego pochówku (skazując je na *sepultura asini* i tym samym traktując jak ścierwa zwierzęce tudzież ciała samobójców albo innych bezbożników), co musiało budzić przeciw rodzin. Nie dziwi zatem, że skutek tak ambiwalentnego stosunku do zwłok ofiar zarazy także pracę tragarzy-grabarzy morowych postrzegano niejednoznacznie. W rezultacie wielokrotnie ich zachowania definiowano jako naganne i wykraczające poza normy obowiązujące służących miejskich, mających sprawować swoje obowiązki pod przysięgą. Wszak od grabarzy, którzy ślubowali wykonywać swe zajęcie należycie<sup>84</sup>, wymagano, by „byli pobożni, trzeźwi, prowadzili nienaganne życie i unikali kontaktów z ludźmi zdrowymi”, natomiast

<sup>80</sup> Kanold, *Sendschreiben*, 3–4.

<sup>81</sup> Pękacka-Falkowska, „Niebezpieczna profesja”, 159.

<sup>82</sup> Zob. np. wybrane gdańskie broszury przeciwdżumowe, w których na stronach końcowych zawarto wykaz oficjalnie sprzedawanych leków przeciwmorowych wraz z ich cenami i wagą: *Einfeltiges, doch wolgegruendtes, Consilium. Wie sich ein Jeder Nechst Goettlicher huelfff, Von der abschewlichen Seuche der Pestilentz, præserviren vnd Curiren moege* (Dantzig: Durch Andream Huenefeld, 1620); *Kurtzer nothwendiger Bericht, Wie sich ein jeder nechst Göttlicher Hülffe in dieser gefährlichen Zeit, vor der abschewlichen Seuche der Pestilentz præserviren vnd curiren möge: Auff Anordnung eines... Raths der Stadt Dantzig* (Dantzig: Auch daselbst gedruckt, bey Georg Rheten, 1639); *Nothwendiger Bericht, Darinn In kurtzen Regulen verfasst ist, wie sich ein jeder negst Göttlicher Hülffe in dieser gefährlichen Zeit für der giftigen Seuche der Pestilentz bewahren...* (Dantzig: Bey Georg Rheten, 1660). Por. analiza cenników leków przeciwdżumowych zawartych w toruńskich broszurach dla ludności z lat 1625 i 1708 w: Pękacka-Falkowska, *Profilaktyka*, 111–116, 125–141.

<sup>83</sup> Szerzej o grabarzach-kopaczach morowych w dawnej Polsce pisali: A. Karpiński (*Kopacze*, 367–378) i K. Pękacka-Falkowska (*Dżuma, passim*).

<sup>84</sup> Pękacka-Falkowska, „Niebezpieczna profesja”, 163.

do ich podstawowych zadań zaliczano godne obchodzenie się z „pomorkami”<sup>85</sup>. Czy jednak w trakcie masowego umierania, kiedy brakowało rąk do pracy, a grabarzy pozyskiwano częstokroć z łapanki lub wbrew ich woli<sup>86</sup>, wszystkie zwłoki można było traktować z szacunkiem? Czy w sytuacji, gdy nie można było zorganizować pogrzebu zgodnego z przyjętym rytym chrześcijańskim, osoby odbierające ciała z kamienic, szpitali, bud w polu itd., by pogrzebać je w masowych grobach gdzieś za miastem, i ich praca mogły cieszyć się uznaniem? Są to pytania retoryczne. Dość bowiem przypomnieć, jak wyglądała sytuacja w zadżumionych miastach osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Na przykład w Warszawie w 1708 r. „po polu ludzie padają, trupów psy pożerają, nogi i ręce po ulicach rozwłóczą, i choć ich gęsto strzelają, nie wiedzieć, skąd się biorą”<sup>87</sup>. W tym samym roku w Toruniu „pojawia się [...] tyle truchel, iż ani ciała mieszkańców miasta, ani zwłoki mieszkańców przedmieść nie mogą zostać w odpowiedniej liczbie oraz w odpowiedni sposób pochowane w ziemi; a to ze względu na zbyt małą liczbę grabarzy i tragarzy powietrznych”<sup>88</sup>. Sytuacja wyglądała podobnie rok później w zapowietrzonym Poznaniu, gdyż tam z kolei grabarze-kopacze „trupów mogąc czterech chłopów znieść należycie ze schodów, [...] z niedbalstwa ich zwłoczyli ze schodów, aż im się głowy ze schodów tłukły”, następnie po przewiezieniu tak potraktowanych zwłok w szczere pole za miasto, gdzie przygotowano masowe mogiły, „tylko do połowicy grobów z trupami zasypywali, i psi ich wygrzebywali”, a potem „psi odgryzły trupowi twarz, rękę także, i ud wszystkim mu wygryzły” „i onych-że [zwłok grabarze] przez trzy dni nie chowali, którzy nad dołami leżeli”<sup>89</sup>. Podobnych opisów w źródłach historycznych, opowiadających, jak podczas epidemii dżumy wyglądało „zarządzanie śmiercią”, można znaleźć znacznie więcej – i częstokroć są one bardziej obrazowe niż te, które tutaj cytuję. Także zachowane źródła ikonograficzne ukazują dobitnie, z czym w dawnych miastach wiązał się wybuch epidemii dżumy, nie bez przyczyny w krajach niemieckojęzycznych zwanej „großes Sterben”<sup>90</sup>.

\*\*\*

Procesy mazaczy morowych były trwałym elementem wczesnonowożytnej „kultury *pestis*” – w Europie skończyły się one po wygaśnięciu dżumy. Trzeba jednak

<sup>85</sup> *Eadem*, *Dżuma*, 206–207.

<sup>86</sup> Na przykład wbrew ich woli zatrudniano tzw. grabarzy mieszczańskich (*Bürgerliche Todten-Gräber*) w Toruniu w latach 1708–1710, *ibidem*, 64, 74, 267–271, 275–276.

<sup>87</sup> Cyt. za: *ibidem*, 48.

<sup>88</sup> Cyt. za: *ibidem*, 63.

<sup>89</sup> *Eadem*, „Bodaj wyzdychało to miasto”.

<sup>90</sup> Zob. np. Christine M. Boeckl, *Images of Plague and Pestilence. Iconography and Iconology* (Kirksville: Truman State University Press, 2000). Wśród obrazów olejnych, które warto wymienić, znajdują się m.in. osiemnastowieczne prace Michela Serre’a, ukazujące „wielkie umieranie” w Marsylii podczas zarazy w 1720 r., Marsylia, Musée des Beaux-Arts, nr ewid. BA 52 i BA 53.



pamiętać, że wraz z kolejnymi wybuchami epidemii chorób zakaźnych w drugiej połowie XVIII i XIX w. wielokrotnie szukano winnych, odpowiedzialnych na szerzenie (się) danego *morbis*<sup>91</sup>. Każda zaraza uruchamia bowiem, jak zauważyła Maria Janion, liczne mity oraz fantazmaty: „rozmaitego rodzaju wyobrażenia, obrazy, tematy emocjonalne, urojenia, przywidzenia, mistyfikacje, halucynacje, marzenia i iluzje”, które mają „swą wartość w innym porządku: wewnętrznego, psychicznego życia fantazmatycznego”<sup>92</sup>. I takim właśnie mitem-fantazmatem jest bez wątpienia „mazacz powietrzny”, który „sieje śmierć” z premedytacją.

Na zakończenie należy jeszcze zadać pytanie, czy w dawnej Rzeczpospolitej, tak jak w innych krajach europejskich, procesy mazochów odbywały się również przed XVIII w., czy może „polowanie na mazaczy dżumowych” to w Res Publica Utriusque Nationis wytwór dopiero osiemnastowieczny. Jak dotąd nie znaleziono bowiem żadnych przekazów źródłowych<sup>93</sup>, które informowałyby *explicite* o działaniach takich złoczyńców w Koronie i na Litwie między XVI a XVII w. I chociaż wiadomo, że w tym czasie w Rzeczpospolitej polowano na wieszczych wywołujących *pomór*, to wciąż brak danych, czy zbrodniarzy celowo szerzących *pestilentia manufacta* poszukiwano także wśród żywych. Żeby udzielić na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi, czy to twierdzącej, czy to przeczącej, potrzebne są dalsze pogłębione kwerydy w archiwach oraz bibliotekach zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

Tabela 1. Wybrane, uchwytnie źródłowo procesy mazaczy morowych w XVI–XVIII w.

Rok	Miasto	Rok	Miasto
1530	Genewa	1606	Frankenstein
1530	Tuluza	1607	Halle
1530	Casale Monferrato, Tuluza, Genewa	1611	Konstancja
1540	Padwa	1615	Woida
1542	Tuluza	1617	Wolkenstein
1545	Tuluza	1623–1624	Palermo
1545	Mediolan	1626	Palermo

<sup>91</sup> Zob. np. Rémi Jedwab, Noel Johnson, Mark Koyama, *Pandemics and the persecution of minorities: Evidence from the Black Death*, <https://voxeu.org/article/pandemics-and-persecution-minorities>, dostęp: 6 IV 2021 r.; Donald G. McNeil Jr, *Finding a Scapegoat When Epidemics Strike*, <https://www.nytimes.com/2009/09/01/health/01plague.html>, dostęp: 6 IV 2021 r.

<sup>92</sup> Maria Janion, *Kobieta i duch inności* (Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2006), 6. Por. *eadem*, „Projekt krytyki fantazmatycznej”, w *eadem*, *Zło i fantazmaty. Prace wybrane*, t. 3 (Kraków: Wydawnictwo Universitas, 2001), 169.

<sup>93</sup> Z wyjątkiem informacji o Grodzisku Wlkp., gdzie w opracowanym i wydanym przez Hermanną Ehrenbergą źródle domniemana działalność mazaczy jest tylko przypuszczeniem, Hermann Ehrenberg, „Ein Grätzer Pestbericht aus dem 17. Jahrhundert”, *Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen* 2 (1886): 224–229.

1546	Genewa	1627	Graetz
1554	Saint-Albain	1628–1629	Besançon
1555–1556	Padwa, Chambery	1630	Mediolan
1556	Padwa, Wenecja	1656	Lyon
1559	Genua	1656	Guhrau
1560	Mantua, Brescia, Cremona, Pavia, Mediolan	1657	Magdeburg
1563	Montpellier, Nîmes, Aigues-Mortes	1667	Argau
1564–1567	Lyon, Francja	1680	Geyer
1568–1569	Genewa	1708	Warszawa
1574–1578	Mediolan	1709	Poznań
1591	Wenecja	1711	Lublin

Źródło: opracowanie własne na podstawie analizy treści literatury przedmiotu i starodruków wymienianych tego artykułu.

Katarzyna Pękacka-Falkowska

### **Thy Myth of *pestilentia manufacta* between the XVI<sup>th</sup> and the XVIII<sup>th</sup> centuries (selected examples)**

In the early modern period, in various European countries, both Roman Catholics and Protestants provoked a new version of an old myth of “manmade pestilence”. The myth originated in Antiquity, and the term *pestilentia manufacta* was coined by Seneca in his “De Ira”. Yet, it was only the XVI<sup>th</sup> century that it started to evolve and rapidly spread throughout Europe. The myth provoked plague-inspired hatred and persecution that was aimed against people from different social echelons. Generally, the persecuted were the poor employed by local authorities as “low functionaries” during epidemics, above all, gravediggers. Nevertheless, priests, barber-surgeons, and merchants could also be considered plague-spreaders or plague-smearers. This article examines selected cases of presumed plague spreading in Western European cities in the XVI<sup>th</sup> and XVII<sup>th</sup> centuries and three cases from XVIII<sup>th</sup> century Poland, two of which have so far been unknown to scholars.